

Towarzyskie Zawody Jeździeckie w Skokach przez Przeszkody w Międzyświeciu

Data publikacji: 8.07.2018 17:25

Towarzyskie Zawody Jeździeckie w Skokach przez Przeszkody istniejący zaledwie 4 lata Ośrodek Jeździecki Hubertus w Międzyświeciu zorganizował już po raz trzeci. 7 lipca na starcie zjawiała się rekordowa liczba zawodników – ponad 60. Były konkursy dla młodszych i mniej wprawnych zawodników z przeszkodami do pół metra wysokości, były i bardziej widowiskowe z przeszkodami metrowej wysokości, potęga skoku podczas której najlepsza zawodniczka wraz ze swoim koniem pokonali przeszkodę 150 cm oraz gry i zabawy dla najmłodszych. Startowali zawodnicy z bliska, jak z Klubu Jeździeckiego Cieszyn-Pastwiska, którzy na zawody dotarli „z kopyta”, ale i z dalsza – z Gliwic czy Świerklan. Były dyplomy i puchar, ale, jak podkreślają organizatorzy i sędziowie – w tego typu zawodach chodzi przede wszystkim o miłą atmosferę, propagowanie jeździectwa i stworzenie młodym zawodnikom warunków do startu w ewentualną zawodniczą karierę. - Ale wszystko ma być na luzie, bez stresu - powiedziała portalowi ox.pl sędzia główny zawodów Katarzyna Zawalska-Furtak. Ciekawie czas spędziła także publiczność, która, dzięki komentatorowi, w którego wcielił się Bogdan Kuchejda mogła sporo dowiedzieć się o sporcie jeździeckim.



fot: (indi)

Wpierw rozegrano cztery konkursy główne. Był więc przejazd z przeszkodami o wysokości 50 cm, do 70 cm, do 90 cm oraz konkurs główny o Puchar Burmistrza Skoczowa z przeszkodami metrowej wysokości. Wygrała go Angelika Jaskuła ze stajni „Ranczo pod Jaskółczym Gniazdem” z Nowej Wsi na 25-letniej klaczy Romina. - **Było dosyć ciężko. Jest tu mało miejsca, przeszkody były wymagające. Jeśli chodzi o szeregi były bardzo wąskie, na jedną fule praktycznie. Metrowa przeszkoda wymaga rozpędu i wybicia, a miejsca na to było mało. Więc ja jestem zadowolona i z siebie i z konia** – powiedziała po niezwykle udanym starcie Jaskuła. Z Rominą trenują razem dopiero od dwóch lat. Trenuje sama, nie ma fachowego trenerskiego oka. - Raczej stosujemy naturalne metody jazdy i swoje techniki, bym powiedziała. Sędzia skomentował jazdę tego duetu jako bardzo brawurową. Jednak, jak podkreśla zawodniczka, nie tylko ona lubi taką jazdę, ale i jej klacz. - **Widać, że ją to cieszy, jest chętna** – podkreśla zawodniczka. A jej wierzchowiec oprócz przygotowań do tego typu amatorskich zawodów chodzi z małymi dziećmi, które trzeba prowadzić, w hippoterapii, a właścicielka jeździ na nim i w tereny, i na rajdy. - Jest to koń wszechstronnie uzdolniony. W „Ranczu pod Jaskółczym Gniazdem” spędza swą końską emeryturę. W młodości startował bowiem w Mistrzostwach Polski w WKKW (Wszechstronny konkurs konia wierzchowego).

- **Jeżeli chodzi o poziom zawodników, to jest zdecydowanie wyższy, niż w zeszłym roku. I przyjechało ich dwa razy więcej, niż w zeszłym roku. A to oznacza, że impreza musiała się podobać i dużo osób musiało opowiedzieć o niej, że w tym roku więcej osób zdecydowało się tutaj przyjechać** – cieszy się sędzia główny zawodów Katarzyna Zawalska-Furtak, która na co dzień propaguje sport i rekreację jeździecką, prowadzi też stronę w mediach społecznościowych o może mało atrakcyjnej nazwie „Horseprinceski”, ale za to z bardzo ciekawymi i wartościowymi treściami. Sędzia wyjaśnia, że osoby, które są zarejestrowane w Związku Jeździeckim i mają klasę sportową nie są klasyfikowane w tego typu zawodach. - **To byłoby niesprawiedliwe, gdyby osoby, które startują regularnie w konkursach konkurowały z osobami, które dopiero zaczynają. A to jest fajne, że te dzieciaki wyjeżdżają gdzieś na zawody, że próbują gdzieś indziej niż w domu, bo to zawsze jest inaczej. Ogólnie te zawody towarzyskie zostały wprowadzone właśnie po to, żeby więcej osób wchodziło w ten sport i próbowało. Bo czują się bardziej swobodnie w takich miejscach, jak to, gdzie nie ma tej pompy jeżeli chodzi o atmosferę. Atmosfera jest bardziej luźna, bardziej przyjazna i dla koni i dla ludzi**

zaczynających i właśnie dlatego wybierają tego typu miejsca, żeby zobaczyć, jak wygląda ten sport, zobaczyć, czy im się to podoba, żeby stwierdzić, czy to jest coś dla nich, czy chcą dalej startować. Katarzyna Zawalska Furtak sędziuje już kilkanaście lat, od kilku lat ma drugą klasę sędziowską, więc od kilku lat bywa jako sędzia główny na zawodach. Bywa więc w różnych stajniach i ośrodkach jeździeckich, obserwuje ogólne tendencje w sporcie i rekreacji konnej. Zauważyła na przykład, że w przeciągu ostatnich kilku lat zrobiła się modna jazda na kucykach. - ***I tu bardzo duża ilość zawodników to były dzieciaki na kucach. I o ile kiedyś dziesięcio, dwunastolatki nie chciały jeździć na kucach, to obecnie dzieci startują na kucach, później z takich zawodów jak te trafiają na jakieś mistrzostwa regionalne, na mistrzostwa śląska, Polski południowej. Później, około 14 lat już wyrastają z tych kucy i przesiadają się na duże konie. Ale są już objeżdżeni, byli już na wielu zawodach, tak że ten etap na kucach im bardzo dużo daje, bo uczy takiej pewności siebie, a to się przekłada w pracy na dużym koniu. Kiedyś dzieci od razu startowały na dużych koniach. Kiedyś kucy w stawce było pięć. A teraz jak się organizuje zawody to kuców jest 15. I to jest fajne*** – mówi Katarzyna Zawalska Furtak. Tak samo uważa Waław Wizner, właściciel stajni „Hubertus”, czyli organizatora sobotnich zawodów. - ***Jeździectwo jest sportem pięknym i ciekawym, ale sportem bardzo trudnym, bo wymaga konsekwencji. To są lata pracy, godziny treningów. Są porażki i łzy, ale jest też radość*** – powiedział po zawodach portalowi ox.pl Wizner. Warto też zauważyć, że jest to sport o tyle specyficzny, że te sukcesy i porażki, że te wspomniane przez Wiznera godziny i lata pracy nie są pracą, porażkami i sukcesami indywidualnymi trenującego zawodnika. Równie ważne jest zarówno odpowiednie wyszkolenie konia, jak i porozumienie danego jeźdźcy z danym koniem. Bez tego ostatniego nie ma mowy nie tylko o udanych startach, ale też satysfakcjonującej, dającej radość rekreacyjnej jeździe konnej.

(indi)

- [ZOBACZ FOTOREPORTAŻ>>>](#)